



Kobiety urok farmacji

Z DOROTĄ HRYNIEWIECKĄ-FIRLEJ, PREZES ZARZĄDU PFIZER POLSKA, ROZMAWIA DIANA WOJCIESKA

DW: Jest Pani związana z branżą farmaceutyczną od dwudziestu lat. Jaka jest Pani zdaniem rola kobiety we współczesnej farmacji?

DHF: Poszukiwanie odpowiedzi na tak postawione pytanie ułatwił mi sformułowanie hipotezy: im większa feminizacja zawodu w farmacji, tym większe postępy w tej branży. Obrona powyższego twierdzenia wymaga posługiwania się słowem „farmacja” w najszerszym jego znaczeniu. Farmacja to nauka o lekach, to twórcza i partnerska współpraca z pozostałymi pracownikami ochrony zdrowia, to przecież też apteka, to stałe podnoszenie kwalifikacji zawodowych, szkolenia, specjalizacje, samokształcenie, to również proces wymagający zarządzania. Farmacja więc w sposób niejako naturalny „staje się kobietą”.

DW: A jak ocenia Pani rolę kobiety na najwyższych szczeblach zarządzania w branży farmaceutycznej?

DHF: Na podstawie obserwacji znanych mi pań, które pełnią funkcje prezesów, i refleksji nad samą sobą, mogę powiedzieć, że – w porównaniu z mężczyznami – łatwiej nawiązujemy relacje międzyludzkie, częściej konsultujemy nasze decyzje, bardziej troszczymy się o rozwój pracowników i częściej uwzględniamy różne punkty widzenia. Mężczyźni kreślą scenariusze, snują plany, wymyślają

sposoby, ale ktoś musi *make it happen*. To właśnie my, kobiety. Badania i praktyka wykazują, że im więcej kobiet na najwyższych szczeblach zarządzania w branży farmaceutycznej, tym lepsze rezultaty biznesowe.

DW: Czy świat biznesu i świat nauki są w stanie ze sobą współpracować?

DHF: Warunkiem koniecznym istnienia innowacyjnej farmacji są jej własne ośrodki badawcze, własne laboratoria. Jej specyfiką naukowiec – autor wynalazku i równocześnie komercjalizujący ten wynalazek przedsiębiorca. Dwa w jednym. Dziś jednak nie jest to już warunek wystarczający. Nakłady na badania prowadzące do farmaceutycznego sukcesu są tak olbrzymie, że stają się już niemożliwe do udźwignięcia przez sam przemysł farmaceutyczny. Nauka bez pieniędzy staje się praktycznie bezpłodna. Pieniądze bez nauki tracą innowacyjną potencję. Mariaż uniwersytetu – dziś już całego uniwersytetu – z biznesem to życiowa konieczność.

DW: Czy w przyszłym roku Pfizer planuje wprowadzić na rynek nowe leki?

DHF: Główne obszary terapeutyczne, w których Pfizer prowadzi zaawansowane badania kliniczne, to przede wszystkim onkologia, choroby przewlekłe o podłożu autoimmunologicznym, leczenie bólu i neurologia. Walczymy z zachorowania-

mi na groźne choroby zakaźne, takie jak zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych czy posocznica, dzięki szczepionce nowej generacji przeciwko meningokokom grupy B. Mam nadzieję, że w ciągu najbliższych kilkunastu miesięcy będziemy mogli zapewnić pacjentom cierpiącym między innymi z powodu nowotworów, hemofilii, czynnego reumatoidalnego zapalenia stawów dostęp do kilku innowacyjnych terapii, które znacząco poprawią jakość ich życia, umożliwią normalną pracę i codzienne funkcjonowanie.

DW: W Polsce mamy wiele fantastycznych kobiet naukowców, ale... brakuje pieniędzy na wykorzystanie ich potencjału. Jak można wspierać kobiety wynalazczynie?

DHF: Jak nazywa się państwowa instytucja ds. rozwoju i upowszechniania nauki? – PAN! Akronim mówi sam za siebie. Jest PAN, a ja się pytam, gdzie są PANIE? Gdzie te fantastyczne kobiety naukowcy? Wśród 533 członków krajowych i zagranicznych naszej Akademii w 2014 roku były 22 panie. Powyższy stan wskazuje, że rzecz chyba nie w pieniądzu, a w coraz bardziej odbiegającej od współczesnego świata tradycji. Prezes PAN prof. Jerzy Duszyński przyznał w rozmowie z PAP, że *kwestia jest wstydliva*, i że stara się to zmienić. Wypada więc nam, kobietom, na każdym kroku wspierać te działania. ■